

PROBLEMY

Miesięcznik poświęcony zagadnieniom wiedzy i życia

Rok I

Listopad 1945

Nr 1

Treść

1. POLSKA 1939 — POLSKA 1945	Stefan Szulc	3
Przez pryzmat statystyki. Obszarowy i ludnościowy rachunek strat i zysków Państwa Polskiego określa nową rzeczywistość, w której żyjemy.		
2. SPÓJRZMY NA CHINY	Witold Jabłoński	8
Wpływy cywilizacyjne i polityczne Z.S.R.R. i U.S.A. w Chinach Chińczycy, najliczniejszy naród na świecie, mogą zaważyć na losach ludzkości.		
3. NIEMIECKA KONCEPCJA GOSPODARKI ŚWIATOWEJ	Wacław Jastrzębowski	16
Hitler podjął próbę zorganizowania gospodarki światowej na zasadzie podwójnego niewołaństwa: indywidualnego i zbiorowego. Przyspieszył tym próby oparte na zorganizowanej wolności.		
4. ENERGIA ATOMOWA I DEMATERIALIZACYJNA	Jerzy Pniewski	25
Dynamika XX wieku. Bomba atomowa. Materia nowym źródłem energii. Pewne odkrycia fizyki współczesnej uitorowały drogę do wyzwolenia energii jądra atomowego; bomba atomowa wywołuje temperaturę wielu miliardów stopni.		
5. URBANISTYKA I SOCJOLOGIA	Stanisław Ossowski	35
„Urbanista nowoczesny ma zadania, których nie miał urbanista dawniejszy. Musi stoczyć walkę z dzisiejszym miastem na różnych polach: w dziedzinie spraw ekonomicznych i w dziedzinie estetyki, na polu higieny i na polu stosunków społecznych“.		
6. NA PRZEŁOMIE	Stanisław Zelent	43
Przemiany moralności społecznej. Wojna zdemoralizowała społeczeństwo. Poprawa tego stanu jest obowiązkiem każdego.		
7. OPERY NARODOWE	Karol Stromenger	47
Wpływy narodowe przenikają i zwyciężają motywy włoskie w operze.		
KORESPONDENCJE I NOTATKI		
ZAGRANICA		
Nauka w Związku Radzieckim	A. D.	51
Spółczeństwo angielskie	Stefan Królikowski	54
Wrażenia ze Szwecji	Józef Świdrowski	55
NOTATKI		
Polacy żyją krócej...	H. Greniewski	61
O słynnej już penicillinie	Artur Ber	62
Ciało, którego nie widać	Bronisław Buras	63
i inne.		

NIEMIECKA KONCEPCJA GOSPODARKI ŚWIATOWEJ

WACŁAW JASTRZĘBOWSKI

1. Świat współczesny jest **jednym** organizmem gospodarczym, aczkolwiek o złożonej i silnie zróżnicowanej konstrukcji wewnętrznej. Znaczy to, że pomimo głębokich różnic w strukturze gospodarczej i społecznej poszczególnych krajów, pomimo nierównej ich zasobności i odmiennych tendencji rozwojowych, pomimo ich egoizmu i separatyzmu — są one powiązane z sobą mocnymi nićmi współzależności gospodarczej, nie mogą żyć i rozwijać

się w izolacji, wszystkie są sobie nawzajem potrzebne, a zmiany w warunkach bytowania jednego odbijają się na losach pozostałych.

Wewnątrz światowego organizmu gospodarczego odbywa się ruch wszelkiego rodzaju wartości, z wędrówkami ludzkimi na czele, ruch potężny, w dziedzinie towarów obejmujący zapewne około 20% produkcji światowej. Ten właśnie międzynarodowy ruch wartości łączy w jedną organiczną

całość gospodarstwo światowe. Umożliwił on ogromną współczesną różnorodność w zaspakajaniu potrzeb, bowiem każdemu człowiekowi, w jakimkolwiek zakątku globu by on nie przebywał, udostępnia produkty całego świata: brazylijska kawa jest równie rozpowszechniona w Skandynawii, jak szwedzkie łożyska kulkowe w Ameryce Południowej, na wszystkich szerokościach geograficznych dzieci piją tran i noszą bawełniane koszulki. Co ważniejsze jednak, międzynarodowy ruch wartości jest potężnym czynnikiem kształtującym strukturę ludnościową i produkcyjną krajów.

Z jednej strony działa on różnicująco, pobudzając kraje do specjalizowania się w produkcji najlepiej dostosowanej do warunków naturalnych, mogącej skutecznie konkurować na rynku światowym z produkcją innych krajów — z czym się oczywiście łączy, że inny towar otrzymuje się z zagranicy, z kraju w tym właśnie towarze mającego najdogodniejsze warunki naturalne. Z drugiej strony międzynarodowy ruch wartości działa niwelująco, wyrównuje stan zagospodarowania krajów, wydajność i stopę życiową ich mieszkańców, którzy mając swobodę krążenia po świecie dążą z miejsc, gdzie będąc w nadmiarze, pracują mało wydajnie i mało z pracy osiągają korzyści, do miejsc, gdzie ich jest brak, a zatem mogą pracować wydajniej i uzyskiwać większe korzyści. W ten właśnie sposób powstaje i pogłębia się trwała, organiczna współzależność krajów, będących członkami gospodarstwa światowego. Przypomina ona wprost współzależność, jaka istnieje między prowincjami jednego państwa, czy dzielnicami jednego miasta.

Zjawisko to jest niewątpliwie pożądane z jednostronnie gospodarczego punktu widzenia, albowiem oznacza dążenie do optymalnej produkcji i optymalnej konsumpcji w skali globalnej. Wchodzi ono jednak częstokroć w kolizję z interesami politycznymi państw, bądź egoistycznie chroniących przed procesami niwelacyjnymi swój uprzywilejowany stan posiadania, bądź brojących się przed skutkami egoizmu bogaczy, bądź obawiających się, że gospodarcza zależność od zagranicy zagrozić może ich samodzielnemu bytowi. Przeto siłom ekonomicznym, pobudzającym międzynarodowe ruchy wartości, przeciwstawia się zagraniczna polityka gospodarcza państwa, stawiająca sobie pozagospodarcze, polityczne cele. Międzynarodowe stosunki gospodarcze są wynikiową ścierania się tych dwu sił: sił gospodarczych, o charakterze uni-

wersalistycznym, pobudzanych przez przedsiębiorczość indywidualną — oraz sił politycznych, o charakterze izolacjonistycznym, pobudzanych przez państwa. Zmienia się wzajemny stosunek do siebie tych sił, bywają one przeciwstawne, lub zbieżne, zawsze jednak obie one kształtują gospodarstwo światowe.

2. Gospodarstwo światowe, czyniące z całej kuli ziemskiej jeden organizm, wykrystalizowało się stosunkowo niedawno, w okresie czasu, za którego moment kulminacyjny uważane bywa Drugie Cesarstwo. Był to okres zdecydowanej dominacji sił gospodarczych nad politycznymi, okres niesłychanie intensywnej ekspansji kapitału indywidualnego, popieranej przez państwa, ograniczające się na ogół do roli „nocnego stróża“, strzegącego, aby przedsiębiorca prywatny miał możliwie najszerszą zakrojoną swobodę ruchów.

Motorem, pobudzającym międzynarodowy ruch wartości w owym okresie, była inicjatywa jednostkowa, działająca w warunkach nieograniczonej konkurencji, dzięki temu w wynikach sumarycznych dająca znaczną ciągłość, regularność i konsekwencję procesów, poddających się działaniu praw gospodarczych. Działalność praktyczna miała wówczas mocną podbudowę ideologiczną w doktrynie liberalnej, wykraczającej daleko poza sprawy ekonomiczne, w dziedzinę polityczną i społeczną, a w konsekwencji nadającej temu okresowi rozwoju ludzkości cechy systematyczne.

Już jednak w początku wieku XX w psychice prywatnego dysponenta kapitału pojawiły się cechy schyłkowe, degeneracyjne, zmniejszające jego ekspansywność, skłonność do ponoszenia i przewyżczania wielkich ryzyk, do podejmowania wielkich dzieł, zagospodarowywania nowych terytoriów. Pierwszym przejawem tej degeneracji były tendencje monopolizacyjne, zastępowanie walki konkurencyjnej indywidualnych przedsiębiorców przez chroniące od ryzyka zmowy producentów, domaganie się opieki i ochrony ze strony państw. Jednocześnie działalność państw coraz bardziej podporządkowywała się celom społecznym, a mając na oku dobro ogółu swoich obywateli, stawać musiała w kolizji z interesami przedsiębiorcy, poszukującego wszędzie, w skali całego świata, maksimum zysku — i dążącego do maksymalnej stopy kapitalizacyjnej, choćby kosztem stopy życiowej szerokiego ogółu. Na tym tle wzmagala się rola czynnika politycznego w kształtowaniu się gospodarstwa światowego, kosztem roli czynnika gospodarczego.

3. Uległo to dalszemu pogłębieniu po Pierwszej Wojnie Światowej. Państwa, kontynuując niejako gospodarkę wojenną, stale pogłębiały swój wpływ na bieg spraw gospodarczych, bardzo już dalekie od dawnej roli „nocnego stróża“. Czynniki gospodarczy coraz silniej podporządkowywani byli racjom społecznym i politycznym; polityka gospodarza państw coraz szerzej i coraz wnikliwiej przeciwstawiała się automatyzmowi praw gospodarczych, coraz częściej się słyszało o interwencjonizmie, gospodarce kierowanej, planowaniu gospodarczym. W szczególności zaś w stosunkach zagranicznych rozbudowano niezmiernie skomplikowany i wielce skuteczny system zarządzeń administracyjnych, dający rządowi możliwość kierowania międzynarodowym ruchem wartości, wbrew dominującemu niegdyś siłom gospodarczym.

Łączyło się to już z bardzo głębokim bezwładem kapitału międzynarodowego. Szukając przede wszystkim bezpieczeństwa i ustabilizowania zysków rentierskich, w skromnym już tylko stopniu odgrywał on rolę czynnika kształtującego strukturę gospodarczą poszczególnych krajów, niwelującego w skali światowej wydajność i konsumpcję człowieka, oraz stan zagospodarowania poszczególnych krajów. Co więcej, rentierskie usposobienie postarzałego kapitału czyniło go nad wyraz płochliwym. Uciekał on od ryzyka, nie kusząc się o ich opanowywanie, w poszukiwaniu bezpieczeństwa gorączkowo wędrował z kraju do kraju, z kontynentu na kontynent, aż do samozatrąty w kosztach przekazu. Płochliwość ta zaś spotkać się musiała z reakcją ze strony państw dłużniczych, które też pod koniec Okresu Między Wojnami powszechnie stosować zaczęły reglamentację dewizową, środek drakoński, zupełnie już paralizujący międzynarodowy ruch kapitałów prywatnych. Z tą chwilą siły polityczne, o charakterze izolacjonistycznym, bezwzględnie wzięły górę w gospodarstwie światowym nad siłami ekonomicznymi, o charakterze uniwersalistycznym.

Nie znaczy to bynajmniej, aby gospodarstwo światowe w Okresie Między Wojnami przestało być organizmem. Wręcz przeciwnie, ciekawym np. jest, że procent produkcji światowej, będący przedmiotem handlu międzynarodowego, wzrastał. Można natomiast powiedzieć, że światowy organizm gospodarczy był chory. Również w zmienionych warunkach funkcjonował on i nawet się rozwijał, ale brak mu było harmonijnych cech zdrowia i równowagi, utrzymywanych niegdyś przez automatyzm praw gospodarczych. Na miejsce egoizmu wiel-

kiej liczby przedsiębiorców — pojawił się egoizm nieznacznej liczby państw, państw suwerennych, podporządkowujących **wszystko** swym celom o ileż bardziej różnorodnym i skomplikowanym od jedyne-go celu „człowieka gospodarującego“ — zysku. Ścieranie się tych suwerennych egoizmów stworzyło stan rzeczy, przesadnie, ale obrazowo nazwany przez kogoś masową bójką, toczącą się w ciemności, bójką, w której nie widzi się przeciwnika, macha się pięściami mniej więcej na ślepo.

4. Tego rodzaju stan rzeczy nie może trwać długo. Raz uformowane gospodarstwo światowe zbyt wielkie daje ludzkości korzyści rozwojowe, aby mogło się pozwolić rozbić na izolowane organizmy polityczno-gospodarcze. W stanie izolacji narastać by musiały dysproporcje między krajami, przerosty i niedorosty tak wielkie, że prędzej, czy później musiałyby one przełamać granice, jeżeli nie w drodze pokojowego procesu gospodarczego, to w drodze wojny. Przeto cały ów Okres Między Wojnami miał wyraźne cechy przejściowe. Jednocześnie mnożono urządzenia izolacjonistyczne i szukało środków, aby można z tych urządzeń zrezygnować. Jedną z drugą odbywały się różne konferencje międzynarodowe, trudząc się nad uzdrowieniem gospodarstwa światowego, wyprowadzeniem go ze stanu bójki w ciemnościach w stan, jeżeli już nie kooperacji, to przynajmniej gry sportowej, odbywającej się wedle ustalonych reguł. Nutą przewodnią tych wysiłków było złudzenie, iż możliwym jest przywrócenie siłom gospodarczym ich niezależności, a nawet przewagi nad siłami politycznymi, w ślad za czym uruchomiony zostanie znowu automatyzm praw ekonomicznych, uważany za najbardziej korzystny, również z punktu widzenia politycznych celów państw.

Po trosze jednak okazywało się, że jest to tylko złudzenie. Okres liberalnego indywidualizmu skończył się bynajmniej nie wskutek jakiegoś przykrego nieporozumienia, które można usunąć przez proste wyjaśnienie. Zażębnienie się spraw gospodarczych ze społecznymi i politycznymi, przewaga tych ostatnich, bynajmniej nie ograniczała się do międzynarodowych stosunków gospodarczych. Przeciwnie, trudności gospodarstwa światowego były jedynie skutkiem i przejawem procesu obejmującego całość rozwoju społecznego, procesu, polegającego na tym, że świadoma wola zbiorowości, wyrażana przez politykę państw, bierze górę nad automatyzmami, uruchamianymi przez wolę wielkiej liczby antagonistycznych jednostek.

Rzecz w tym, że świat nie był zbiorowością wyposażoną w formy organizacyjne, zdolne formułować i realizować jej wolę; jego więź gospodarcza nie miała odpowiedniej podbudowy — czy raczej nadbudowy — politycznej. Gospodarstwo światowe zawdzięczało swe cechy organiczne automatyzmowi, które zostały sparaliżowane, a nie było formy organizacyjnej, która mogła wejść na ich miejsce, jak to się stało w wewnętrznych stosunkach poszczególnych państw. Remedium na trudności gospodarstwa światowego szukać należało nie w zawodnym odtwarzaniu w stosunkach międzynarodowych liberalizmu, słabnącego w gospodarkach krajowych, a w organizowaniu światowego ośrodka dyspozycji gospodarczej. To zaś trudne było do pomyslenia bez uzyskania jakiejś politycznej organizacji świata.

Próbą — lecz jakże nieskuteczną — zorganizowania światowego ośrodka dyspozycji politycznej i gospodarczej była Liga Narodów. „Bójkę w ciemnościach“ starano się też zlikwidować przynajmniej odcinkowo, na terenie tak modnych w Okresie Międzywojennym bloków gospodarczych, obejmujących grupy państw — i jest rzeczą charakterystyczną wielce, że udawało się to o tyle, o ile państwa owe pozostawały w odpowiednio silnym związku politycznym, a w pełni udało się właściwie tylko w wypadku Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, która w układach ottawskich otrzymała swój statut gospodarczy. Najbardziej zaś źródłową przyczyną choroby, w jaką popadło gospodarstwo światowe w Okresie Międzywojennym, był — moim zdaniem — brak podbudowy ideologicznej, zdolnej zastąpić doktrynę liberalną, podobnie jak ona obejmującej nie tylko dziedzinę gospodarczą, lecz również społeczną i polityczną, i podobnie jak ona zdolnej nadać rozwojowi ludzkości cechy systematyczne i zorganizowane.

Pojawiały się wprawdzie niejaki, dosyć mgliste koncepcje współpracy międzynarodowej, powstające przez koordynowanie w skali światowej krajowych polityk gospodarczych, zachowujących tym niemniej swą odrębność. Koncepcje te wyrażały się w formach upodobnionych raczej do stanu emocjonalnego, aniżeli do doktryny, dającej się już przetłumaczyć na plany organizacyjne. Poza tym, jak już wspomniałem, brakło temu podbudowy politycznej, brakło też zdecydowanej woli realizowania takiej koncepcji, wreszcie bynajmniej nie była ona powszechna. Wręcz przeciwnie, napotykała na bardzo poważną konkurencję ideologiczną w doktrynach nazywanych

dziś faszystowskimi, mających własną swoją receptę również na organizację gospodarstwa światowego.

5. W takim właśnie chorobliwym, przejściowym stanie międzynarodowych stosunków gospodarczych Niemcy podjęły swą wielką próbę podboju świata i zorganizowania go na zupełnie nowych podstawach, wynikających z doktryny narodowo-socjalistycznej, wedle planów opracowanych ze znaczną precyzją, logicznie wiążących momenty polityczne, uznane za nadrzędne, z momentami gospodarczymi i społecznymi, uznanymi za podrzędne.

Gospodarstwo światowe miało przestać być **jednym** organizmem. Podzielić się miało na trzy wielkie organizmy odrębne. Byłyby to: Wielka Europa, Azja Wschodnia wraz z Australią, nazywana niekiedy Dalekowschodnią Strefą Dobrobytu, oraz Ameryka Północna wraz z Południową. Podział ten przypomina nieco stan rzeczy istniejący w świecie antycznym, gdy istniały trzy, względnie cztery „kręgi kulturowe“, mało nawzajem o sobie wiedzące, a mianowicie śródziemnomorski, indyjski i chiński, wreszcie amerykański. Niemcy chętnie się na to podobieństwo z antykiem powoływali, dopatrując się go również w charakterze stosunków między projektowanymi trzema organizmami. Miały one współżyć ze sobą dosyć luźno, osiągnąć każdy w swoich granicach maksymalną samowystarczalność, wymieniać między sobą tylko towary, a i to nieliczne, głównie konsumcyjne, wskutek różnic warunków naturalnych nie dające się zastąpić własnymi. W każdym zaś razie nie powinno być między nimi związków organicznych, t. j. miały one być zupełnie niezależne od siebie w kształtowaniu swych struktur gospodarczych i ludnościowych, miały mieć własne, zupełnie samodzielne linie rozwojowe.

Natomiast każdy z owych trzech wielkich obszarów miał być organizmem gospodarczym w pełnym tego pojęcia rozumieniu, o bardzo silnej i wszechstronnej więzi wewnętrznej, opartej o zwartą konstrukcję polityczną. Każdy z nich miał mieć ośrodek dyspozycji w postaci państwa-przywódcy, a mianowicie w Wielkiej Europie rola ta przypadłaby Rzeszy Wielkoniemieckiej, w Dalekowschodniej Strefie Dobrobytu — Japonii, zaś w Ameryce — Stanom Zjednoczonym. Stany miały jednak ulec głębokim przemianom wewnętrznym, narodem dominującym stać się tam mieli Niemcy, m. in. publicyści niemieccy skwapliwie cytowali historyczny „argument“, że podobno Kongres usamodzielniających się Stanów rozważał, czy językiem urzędowym ma być

angielski, czy niemiecki, a angielszczyzna zwyciężyć miała jednym tylko głosem większości. Ustrój Stańów miał być upodobniony do narodowo-socjalistycznego, poza tym niektóre kraje południowo-amerykańskie (m. in. bogata w kopaliny Wenezuela) pozostawałyby w ściślejszym powiązaniu z Wielką Europą, czyli Niemcami.

Granice Wielkiej Europy i jej wewnętrzny statut graniczny uwidocznione są na mapce. Sytuację poszczególnych terytoriów najtrafniej da się ocenić wedle stopnia i formy ich zależności od Niemiec. Po pierwsze więc, terytoria wyodrębnione administracyjnie, jednak wchodzące w skład Rzeszy Wielkoniemieckiej, nie prowadzące żadnej samodzielnej polityki gospodarczej, czy innej — i przeznaczone na zaludnienie przez Niemców już w niedalekiej przyszłości, są to: Generalna Gubernia, Protektorat Czech i Moraw, zapewne flandryjskie części Belgii i Francji. Po wtóre terytoria również pozbawione samodzielności politycznej, rządzone bezpośrednio przez Niemców; częściowo przewidziane, jako przyszły ich teren osiedleńczy, ale nie włączone do Rzeszy Wielkoniemieckiej, narazie pozostawione innym narodowościom, zwłaszcza, jeżeli uznano je za nadające się do zgermanizowania, są to: dwa Komisarjaty Rzeszy na wschodzie („Ostland“ i Ukraina), kraje kaukaskie, Słowacja i ewentualnie flandryjskie prowincje Belgii i Francji; do tej samej grupy zaliczyć trzeba pas obronny Europy, ciągnący się od kraju Basków przez Bretanię i związane z nią walijskie prowincje Anglii, północną Szkocję, Hebrydy, Szetlandy i Orkneje, wybrzeża Norwegii, do morza Białego, poddany bezpośrednio niemieckiemu zarządowi militarnemu; również Włochy miały bezpośrednio zarządzać pewnymi krajami, a mianowicie: Czarnogórzem, Albanią, oraz wielkim obszarem kolonialnym, składającym się z Etiopii, Sudanu, Libii, Tunisu i ewentualnie Algeru. Po trzecie, państwa wasalne o różnym stopniu zależności, poczynając od najbardziej uprzywilejowanych Włoch, sprawujących zwierzchność nad niektórymi krajami Europy południowej i wielką częścią Afryki; tendencją ogólną było, oparte na odpowiednio interpretowanych przesłankach narodowościowych, możliwie znaczne rozdrobnienie państw (co nie przeszkadza, że zależnie od bieżących potrzeb propagandowych wysuwano twierdzenie o dokonywanym przez Niemcy zaczątkowaniu nazbyt rozdrobnionej Europy), zatrzymujących swą odrębność polityczną i gospodarczą, oraz pewien zakres samodzielności, przypominający raczej samo-

ząd. Na peryferiach systemu istnieć miały dwa wielkie kompleksy kolonialne, będące niejako współwłasnością państw Europy, jeden w Afryce z przewagą elementu romańskiego nad germańskim (terytoria afrykańskie na południu od równika miały być ogarnięte w „drugim etapie“ akcji), drugi z przewagą Germanów nad Romanami na terenach rosyjskich; ten ostatni miał być zarządzany przez ludy „europejskie“, z zastrzeżeniem jednak, że władcy nie mieli tu osiedlać się na stałe, jedynie przybywać na parę lat życia, aby nie ulec rusyfikacji. Wreszcie na wschodzie dwa „bastiony“ Wielkiej Europy, graniczące z Dalekowschodnią Strefą Dobrobytu, Syberia i Turkiestan, gdzie też projektowano wyeksmitować narody „aspółeczne“, przede wszystkim Polaków i Czechów, oraz Żydów, zanim zdecydowano się ich wymordować.

Wielka Europa miała być organizmem jednocześnie politycznym i gospodarczym, o więzi wewnętrznej bardzo silnej. Więź ta nie miała wynikać z wolnej gry sił gospodarczych, jak to miało miejsce w okresie liberalizmu, ani też z zorganizowanej współpracy państw samodzielnych i równorzędnych. Oparta być miała na przywództwie narodu niemieckiego, sprawowanym we wszystkich dziedzinach życia zbiorowego, z polityką i gospodarką na czele. Wykluczonym byłoby ścieranie się państw, używających środków gospodarczych dla swych politycznych celów, albowiem państwa nie byłyby suwerenne, musiałyby podporządkowywać swe indywidualne interesy dobru całej Europy, oczywiście określalnemu arbitralnie przez Niemcy. Wykluczone też byłoby ścieranie się celów gospodarczych z politycznymi. Powszechnie bowiem stosowaną byłaby gospodarka planowa, podporządkowująca racje ekonomiczne politycznym, przy czym znowu Niemcy miały być ośrodkiem planowania, wyznaczającym poszczególnym wasalom zadania do wypełnienia w ramach Wielkiej Europy i czuwającym nad wykonywaniem tych zadań.

W ten sposób dla całego tego zespołu istniałby tylko jeden ośrodek dyspozycji, zarówno politycznej, jak gospodarczej. Ośrodkiem tym byłby rząd Rzeszy Wielkoniemieckiej, a ściślej mówiąc jej „Führer“, jego wola kierowałaby życiem Wielkiej Europy, układem stosunków między poszczególnymi krajami w jej skład wchodzącymi, jak również stosunkami z innymi kontynentami. Uczestnicy „bójki w ciemnościach“ zostaliby zamienieni na karny i dobrze wymusztrowany oddział, posłusz-

wzbudzać musi obawę, czy kuracja nie okaże się szkodliwszą, bardziej dotkliwą od samej choroby, czy stosunek Hitlera wobec gospodarującej ludzkości nie przypomina owego dobrotliwego niedźwiedzia, który, opędzając swego przyjaciela pielgrzyma od much, zmiądzzył mu głowę ogromnym kamieniem.

6. Ponieważ projektowany przez Niemców ustrój gospodarstwa światowego — względnie gospodarstwa Wielkiej Europy — opierał się, jak na kamieniu węgielnym, na przywództwie Rzeszy Wielkoniemieckiej, przeto celem naczelnym wszystkich wewnętrznych form organizacyjnych być musiało zapewnienie, że owo przywództwo będzie mogło być wykonywane trwale i bez żadnych zakłóceń. Służyć temu miała przede wszystkim hegemonia polityczna Niemiec, oparta o ich bezwzględną przewagę militarną, umocnioną przez rozdrobnienie państw wasalnych. Służyć temu miały również wpływy kulturalne Niemiec, utrwalone i pogłębiane takimi środkami, jak rozpowszechnienie ich języka, mającego się stać mową międzynarodową ludów Europy, otworzenie ich uczelni i instytucji naukowych dla przybyszów z państw wasalnych, funkcjonowanie pod niemiecką batutą różnorodnych europejskich organizacji zawodowych i innych instytucji tego rodzaju, praca niemieckich przodowników kulturalnych zagranicą i t. p.

Wszystkie te metody postępowania, zresztą znane i stosowane oddawna, doprowadzić miały do stworzenia w ludach Europy poczucia przynależności do ponadnarodowego zespołu europejskiego, nadania im wspólnego, europejskiego stylu życia, wzbudzenia patriotyzmu europejskiego, przy czym oczywiście punctum saliens całego zabiegu leży w tym, że owa europejskość byłaby zdecydowanie niemiecką europejskością.

Temu wreszcie celowi utrwalenia przywództwa niemieckiego służyć miały liczne urządzenia gospodarcze, zwłaszcza zaś organizacja ośrodków dyspozycyjnych. Tak więc np. handel zagraniczny wewnątrz Europy odbywać się miał na zasadach clearingu i to nie dwustronnego, a ogólnego, mającego swą centralę w Niemczech. W związku z tym waluty europejskie weszłyby w stosunek służebny wobec marki. Również wielkie centrale finansowe byłyby niemieckie. Niemcy objęłyby handel z innymi kontynentami i żeglugę oceaniczną. Europejskie porozumienia producentów miałyby w Niemczech swe centrale.

Przy pomocy takich politycznych, kulturalnych i ekonomicznych środków miała być nadana Europie struktura gospodarcza, cechująca się daleko posuniętą specjalizacją krajów, stosownie do ich warunków naturalnych. I ten jednak międzynarodowy podział pracy podporządkowany miał być w większej mierze racjom politycznym, aniżeli ekonomicznym. Nie powinny istnieć poza Rzeszą Wielkoniemiecką szczytowe formy gospodarowania, a więc oprócz dziedzin wymienionych poprzednio jej wyłączną domeną miały być niektóre działy produkcji z przemysłem instalacyjnym na czele. Pozostałe kraje specjalizować się winny głównie w produkcji surowcowej, z rolniczą i górniczą na czele, poza tym posiadać mogłyby proste formy przetwórstwa, oraz przemysły konsumcyjne, pracujące na potrzeby lokalne. W wyniku specjalizacji, poszczególne kraje europejskie byłyby w swym bycie i rozwoju uzależnione od innych, stanowiłyby wszystkie razem jeden organizm gospodarczy, o konstrukcji podobnej, jak ta, do której dążył rozwój gospodarstwa światowego w okresie liberalizmu.

Wszelako plan, mający za cel główny utrwalenie przywództwa niemieckiego, nie mógł dopuścić do tego, aby również Rzesza Wielkoniemiecka popadła w stan zależności gospodarczej od podwładnych jej krajów. Wzajemna zależność od siebie krajów podwładnych jest w tej konstrukcji dobrą i pożądaną, ich zależność od Rzeszy jest jeszcze lepsza, gdyż w ten sposób wszelkie tendencje do usamodzielnienia się, do wyłamania się ze wspólnoty europejskiej i spod niemieckiego kierownictwa byłyby stłumione już w zarodku, wiązałyby się bowiem ze sparaliżowaniem ich jednostronnie rozwiniętej aparatury gospodarczej. Aby jednak przewagę Rzeszy Wielkoniemieckiej utrwalić również w płaszczyźnie gospodarczej trzeba ją uczynić niezależną od jej wasali, co najmniej w tym sensie, aby ewentualny bunt wasali nie pozbawił Rzeszy środków gospodarczych niezbędnych dla prowadzenia wojny. Aby być panem Europy naród niemiecki winien etnicznie opanować terytorium zapewniające mu maksymalny zakres samowystarczalności, niezależności gospodarczej już nie tylko od innych kontynentów, ale od narodów podwładnych. Konkretnie mówiąc, Rzesza nie może być państwem o znacznej przewadze przemysłu, handlu i innych zawodów miejskich, musi posiadać mocne rolnictwo. Potrzebne to jest ze względu na środki żywienia, również jednak dlatego, że „kolebki narodu stoją na wsi“, nadmierna urbanizacja grozi spadkiem stopy urodzin,

a dalej i liczebności narodu do poziomu niewystarczającego na sprawowanie władzy nad kontynentem. Poza tym miasto wychowuje typ człowieka miękkiego, a typem niezbędnym dla narodu panów jest twardy, posłuszny, płodny, w miarę tępy „Wehrbauer“, wieśniak - żołnierz. Publicyści niemieccy bardzo chętnie przypominali, iż upadek Rzymu zaczął się od urbanizacji Italii i uzależnienia jej od dostaw zboża z Egiptu, Sycylii i Hiszpanii, podobny los prorokując Anglii, „krajowi ogrodów i boisk sportowych“. Niemcy tego błędu nie popełnią.

Okazuje się zatem, iż w niemieckiej koncepcji gospodarstwa światowego, a w szczególności Wielkiej Europy, elementem niezbędnym jest włączenie w ich terytorium etniczne, w granice samej Rzeszy Wielkoniemieckiej, wielkich terenów rolniczych. Znalezione je (w Polsce t. j. na ziemiach przyłączonych do Rzeszy i w Generalnej Gubernii, mającej iść na drugie danie. Możemy z tego czerpać wątpliwą przyjemność, że wysiedlenie nas do turkiestańskiego „bastionu“, względnie na łono Abrahama, konieczne było dla zrealizowania władztwa niemieckiego nad światem. Ważniejszym jest, że w tym świetle pozbawienie Niemiec ich bazy rolniczej i ludnościowej w t. zw. „Ostelbien“, t. j. w prowincjach na wschód od Łaby i zwłaszcza od Odry — redukuje przyszłe niemieckie szanse zaborcze w silniejszym stopniu, aniżeli pozbawienie ich przemysłu z prowincji zachodnich.

7) W planach swych musieli Niemcy znaleźć rozwiązanie dla problemu wielkiego przyrostu naturalnego w krajach Europy południowej i wschodniej. Ograniczenie tych krajów do produkcji rolniczej i górniczej powoduje, że na własnym swym terytorium nie mogłyby one znaleźć miejsca dla swych obywateli. Przewidziano wprawdzie przesiedlanie ich na wschód, jednak nie może to wystarczyć. W zamienionej na kolonię Rosji i w obu azjatyckich „bastionach“ również żyją narody o dużym przyroście naturalnym, poza tym zagęszczanie ludnością tych terenów iść by musiało w parze z ich zagospodarowaniem, byłoby zatem procesem raczej po-
wolnym.

Remedium znalezione po pierwsze w obniżeniu przyrostu naturalnego wchodzących tu w grę narodów, a nawet w częściowym zlikwidowaniu ich obecnej ludności, po wtóre w pociągnięciu ich do pracy niewolniczej w Niemczech.

Co do pierwszej z tych metod, mnożą się obecnie wiadomości o funkcjonowaniu obo-

zów wyniszczania, z ich piecami krematoryjnymi i nader urozmaiconymi metodami usmiercania masowego. W nader interesującej pracy Hermana Rauschninga wydanej we Francji na początku wojny p. t. „Hitler m'a dit“ zawarty jest cały rozdział p. t. „La politique de la depopulation“, w którym wspomniano o ewentualności masowego mordowania ludzi, ponadto jednak wskazano inne, bardziej humanitarne metody depopulacyjne. Wszystkie były w toku wojny stosowane. Należy tu m. in. zakaz małżeństw poniżej wysoko określonej granicy wieku, koszarowanie pracowników połączone z oddzielaniem od siebie obu płci, propagowanie zabiegów antykrecyjnych, alkoholizmu, prostytucji, pornografii i t. p. Przewidywano też, że społeczeństwo, w którym utrwalone będzie poczucie niższości i niepewności bytu, wykaże swoisty marazm biologiczny, podobny do tego, jaki powodował spadek urodzin w plemionach prymitywnych, stykających się z cywilizacją. Duże też znaczenie mieć by musiały zabiegi germanizacyjne.

Druga metoda, polegająca na importowaniu do Niemiec cudzoziemskiej młodzieży, celem zatrudniania jej podrzędnymi czynnościami w rolnictwie i przemyśle niemieckim, również znalazła szerokie zastosowanie już w czasie wojny. Zauważyć należy, że wiąże się ona z jednej strony z rozpowszechnianiem kultury niemieckiej, z drugiej zaś z redukowaniem stopy urodzin przez rozdział płci i opóźnianie małżeństw. Postępowanie to miało być stosowane stale, również w czasach pokoju, stanowiąc ważną instytucję w organizacji Wielkiej Europy, oraz doniosły element w gospodarce Rzeszy Wielkoniemieckiej. Rozważając je dochodzimy do problemu centralnego w niemieckiej koncepcji organizacji świata, wskazującego istotny cel tej sprawy. Mam mianowicie na myśli metodę permanentnego eksploataowania Wielkiej Europy przez Wielkie Niemcy.

Przywództwo niemieckie doktryna narodowo - socjalistyczna wywodziła z dogmatu wszechstronnej wyższości „narodu panów“, jego szczególnego, z biologicznych przyczyn płynącego uzdolnienia do rządzenia. W konsekwencji Niemcy mają nie tylko prawo, ale i **obowiązek** rządzenia innymi narodami, taką bowiem jest ich misja dziejowa, przez Boga im dana, wyrażona w owych szczególnych uzdolnieniach, mająca na celu dobro całej ludzkości, skoro nikt nią tak dobrze rządzić nie może, jak Niemcy. Pojawia się więc jakiś wynaturzony altruizm, humanitaryzm pozwalający niszczyć ludy, aby je skierować na drogę do szczęścia — i w licz-

nych mózgach niemieckich rozumowanie to tkwiło tak mocno, że pewno tkwi jeszcze i teraz. W dalszym konsekwentnym rozwinięciu tego rozumowania okazuje się, że aby ludzkość mogła się pomyślnie rozwijać, musi przede wszystkim stworzyć najpomyślniejsze warunki rozwojowe dla tego, co w niej najcenniejsze, przodownicze, prowadzące ku szczęściu wszystkich innych — a więc dla narodu niemieckiego. Istnieje więc prawo i obowiązek eksploataowania innych narodów na rzecz Niemców.

W płaszczyźnie gospodarczej oznacza to, że w Niemczech miała być wydatnie wyższa stopa życiowa, niż w reszcie Wielkiej Europy, a zatem i wyższy poziom cen. Dałoby się utrzymać te różnice, pomimo organicznej więzi gospodarstwa Wielkoeuropejskiego, pozwała na to bowiem nowoczesna technika wymiany kontrolowanej, np. clearingowej. Dzięki temu zaś Rzesza Wielkoniemiecka korzystałaby z dopływu tanich cudzoziemskich surowców i równie tanich rąk roboczych. Technicznie wyglądałoby to mniej więcej w ten sposób że tanio płacone obce surowce i robociznę, przedsiębiorca niemiecki otrzymywałby po cenach wysokich, dostosowanych do rynku wewnętrznego, różnice zaś inkasowałby rząd Rzeszy, w części używając jej na premiowanie wywozu z Niemiec. Aby zaś móc tanio płacić obcemu robotnikowi zatrudnionemu w drogich i bogatych Niemczech, trzeba go tam trzymać w warunkach izolowanych, w warunkach stopy życiowej zbliżonej do tej, jaką miał u siebie w domu. Krótko mówiąc, trzeba go trzymać w obozach pracy, tak, jak to czyniono w czasie wojny, a robotników postarzających, lub z innych przyczyn tracących zdolność pracy, odsyłać z powrotem.

A zatem system pracy niewolniczej, przy czym właścicielem cudzoziemskiego niewolnika jest nie pojedynczy Niemiec, a Rzesza Wielkoniemiecka. Zwracam uwagę, że system ten jest **niezbędnym** elementem koncepcji niemieckiej, niezbędnym z trojkiego punktu widzenia: po pierwsze, aby rozwiązać problem ludnościowy w krajach o dużym przyroście naturalnym; po wtóre, aby permanentnie eksploatować kraje podległe, po trzecie, aby zapłacić luki ludnościowe, powstające w Niemczech wskutek kolonizowania nowych obszarów, utrzymywania dużej armii, wykonywania funkcji kierowniczych na podległych terytoriach, wreszcie wskutek strat wojennych.

8) Przypomnijmy Okres Między Wojnami, gdy gospodarstwo światowe, poddane w silniejszym niż dawniej stopniu działaniu sił politycznych, chorzało wskutek rozdrobnienia i nieskoordynowania oddziaływających na nie politycznych ośrodków dyspozycji.

Koncepcja niemiecka wyciąga z tego stanu rzeczy wnioski krańcowo konsekwentne, ustanawiające jeden ośrodek dyspozycji, zarówno politycznej, jak gospodarczej, wyposażając go w skuteczne środki działania.

Projektowana przez Niemców konstrukcja jest w pełni logiczna, w razie ich zwycięstwa dałaby się wprowadzić w życie i mogłaby trwać długo.

Aby jednak ta krańcowo konsekwentna koncepcja zachowała swą logiczną strukturę, trzeba było wprowadzić do niej wielokrotnie powtarzający się element niewolnictwa. Pojawia się ten element w uczynieniu z niektórych krajów rządzonych przez Niemców kolonii; w uczynieniu wasali politycznych i gospodarczych z państw zachowujących swą odrębność; w zaborze cudzych ziem pod osadnictwo i potraktowaniu ludności w sposób znany nam z osobistych doświadczeń; w pracy niewolniczej cudzoziemców zatrudnionych w Niemczech; jest więc zarówno niewola ludów, jak i niewola indywidualów. Z niemieckiej koncepcji gospodarstwa światowego nie można usunąć instytucji niewolnictwa, gdyż naruszy to fundamenty tej koncepcji, przestanie ona być konstrukcją logiczną i praktycznie stosowalną. Nic w tym zresztą dziwnego, skoro jako podstawę ideologiczną przyjęto doktrynę narodowo - socjalistyczną, opartą na zasadzie nieograniczonych uprawnień przywódcy, co przecież stypuluje nieograniczone zobowiązania podwładnych; gdy tę konstrukcję myślową stosuje się do wypadku, w którym nie ma wspólnych dla przywódcy i podwładnych zobowiązań wobec narodu niemieckiego, to oczywiście pojawić się musi instytucja niewoli w czystej swej formie.

Ponieważ nieodzownym składnikiem koncepcji niemieckiej była niewola, przeto nie mogła ta koncepcja odpowiadać ludom wolności miłującym i kosztem wielkich wysiłków została przez nie odrzucona.

Ponieważ w gospodarstwie światowym siły polityczne wyrażające zbiorową wolę narodów nie dadzą się już usunąć w cień przez automatyzm praw ekonomicznych, ponieważ odrzucamy wypróbowaną już praktycznie myśl, aby tę wolę narodów zastąpić systemem niewoli, ponieważ wreszcie siły polityczne oparte o nieograniczony egoizm narodów zakłócają funkcjonowanie gospodarstwa światowego — przeto przewidywać można, że nadchodzi obecnie okres poszukiwania ideologii o szerokim zasięgu, na podłożu której osiągnąć by można koordynację dążeń narodów, zachowujących swą odrębność, lecz miarkujących swe egoizmy. Wydaje się nawet, że jesteśmy już poważnie zaawansowani w tych poszukiwaniach.